

Mieczysław Kotarbiński - Portrety niepospolitych medyków

Judym XX wieku? I to określenie, jak wiele innych dotyczących wzorów do naśladowania i naszych autorytetów, zdewaluowało się, bo teraz dla wielu Polaków liczą się pieniądze, profity i zaszczyty. Medyk z prawdziwego zdarzenia to dziś rzadkość. Kimś takim był Mieczysław Kotarbiński z Kamieńska, po którym pozostała przede wszystkim wdzięczna pamięć rodaków, bo o zaszczyty, ordery i pieniądze raczej nie dbał.

Nie pochodził z bogatej rodziny. Przychodzi na świat 31 października 1903 r. jako syn robotnika pobliskiej fabryki „Wojciechów”. Uczy się w Radomsku. Już wówczas dojrzałością wyprzedza swoich rówieśników i zapewne dla tych z rodzinnego Kamieńska jest autorytetem, w czym pomaga działalność w harcerstwie, umiejętność gry na skrzypcach, malowania i śpiewania. Jest m.in. drużynowym piątej drużyny harcerskiej im. J.H. Dąbrowskiego. Pod jego kierunkiem młodzież wystawia sztuki teatralne, odnosi sukcesy chór.

Gdy nadchodzi czas wyboru zawodu, decyduje się zostać lekarzem, by jeszcze lepiej służyć ludziom. W 1923 r. rozpoczyna studia w Uniwersytecie Warszawskim, w styczniu 1930 r. otrzymuje dyplom medyka i decyduje się na powrót do Kamieńska, gdzie zostaje lekarzem piotrkowskiej Ubezpieczalni Społecznej. Leczenie ludzi to jego powołanie, ale znajduje też czas na pracę społeczną w PCK oraz ZHP, wygłasza odczyty na temat higieny i ochrony zdrowia, walczy z chorobami wenerycznymi i jaglicą. Szczególną troską otacza dzieci. Nie zważając na aurę czy zmęczenie, dociera furmanką do chorych na wsi, m.in. Ręcznie.

Nadchodzi tragiczny wrzesień 1939 r. – bombardowanie Kamieńska, a potem zbrodnie Wehrmachtu na miejscowej ludności. Medyk tuż przed wkroczeniem Niemców do Kamieńska wyjeżdża rowerem do Łodzi, by zgłosić się do swojego pułku. Przydzielony zostaje do IV Szpitala Okręgowego w Łodzi, by szlakiem emigracyjnym dotrzeć aż do Rumunii, gdzie jako lekarz porucznik leczy internowanych żołnierzy. Udaje mu się powrócić 25 grudnia 1941 r. do rodzinnego Kamieńska, gdzie natychmiast podejmuje obowiązki lekarza okręgowego. Jednocześnie wspomaga podziemie ZWZ-AK. Nie jest to łatwe, bo każdy jego krok obserwują miejscowi Niemcy. Doktorowi udaje się jednak gromadzić sprzęt medyczny i leki oraz środki opatrunkowe dla konspiratorów, udziela pomocy rannym i chorym partyzantom.

W Radomszczańskim i Piotrkowskim ruch oporu odnosi spore sukcesy. Niemcy bacznie obserwują medyka i mszczą się na miejscowej ludności. Kotarbiński 11 maja 1944 r. zostaje aresztowany i wywieziony do piotrkowskiego więzienia. Dziesięć dni później jest już w transporcie do Gross-Rosen. Otrzymuje numer obozowy 36275, pracuje w kamieniołomach. Od śmierci ratuje go prof. Mieczysław Michałowicz i lek. Jan Nowak, dzięki którym pracuje w bloku gruźliczym, w którym leczy także chorych na jaglicę. Po latach wspomina straszliwe warunki, w jakich przebywają chorzy „na rewirze”: głód, przepełnienie drewnianych prycz, brak leków, mordowanie najciężej chorych. Najtragiczniejsze chwile przeżywają więźniowie podczas ewakuacji, gdy głód i mróz dziesiątkują ludzi pędzonych przez wiele dni na mrozie i śniegu, bez ubrania, jedzenia i wody. Kotarbiński wraz z innymi więźniami odzyskuje wolność dopiero 9 maja 1945 r. Wkrótce po tym piekle udaje mu się powrócić do ukochanego Kamieńska.

Te wszystkie przeżycia nie powodują załamania psychicznego medyka. Znowu leczy pacjentów, zajmuje się higieną szkolną, opieką nad matką i dzieckiem, działa też Polskim Towarzystwie Lekarskim, sekcji lekarskiej ZBoWiD, pasjonuje się muzyką, turystyką i fotografią. Gdy na początku lat pięćdziesiątych zbudowany zostaje ośrodek zdrowia, urządza go, dostosowując do potrzeb mieszkańców. Umiera 14 sierpnia 1968 r. na skutek cukrzycowych powikłań. Jak pisze jeden z więźniów obozu Gross-Rosen Stanisław Kłodziński, „Przedwczesna śmierć przerwała pasmo trudnych, lecz owocnych 65 lat życia dra Kotarbińskiego”. Na miejscowy cmentarz odprowadzają go tłumy mieszkańców.

Już za życia doceniano pracę i ofiarność Doktora, o czym świadczą odznaczenia, m.in. Złoty Krzyż Zasługi. Niektórzy uważają je za mierniki postępowania, jednak w życiu dr. Mieczysława Kotarbińskiego były „zjawiskiem ubocznym i przypadkowym. Natomiast istotną dla pamięci o nim jest pomoc, której nie szczędził innym w najtrudniejszych warunkach obozu koncentracyjnego Gross-Rosen”, zwalczając epidemię jaglicy, ratując wzrok tysiącom współwięźniów –wspominał S. Kłodziński.

O zasługach Doktora pamiętało szczególnie Stowarzyszenie Przyjaciół Kamieńska z jego prezesem Grzegorzem Turlejskim. W 1998 r. kamienną tablicą uczczono pamięć M. Kotarbińskiego – żołnierza ZWZ-AK, a w styczniu 2013 r. Rada Miejska Kamieńska nadała jego imię Samodzielnemu Publicznemu ZOZ w Kamieńsku.

Ryszard Poradowski

Panaceum 1-2/2023